

„Skrzyżowanie bez świateł” - opowiadanie

- Olku, przed wejściem na pasy zawsze sprawdzaj, czy coś nie jedzie! – mówiła mama, gdy stanęli przed skrzyżowaniem. Dom od przedszkola oświetlała ruchliwa ulica. Na szczęście były tam pasy, światła i osobna ścieżka dla rowerów.
- Ale przy zielonym świetle na pasach nic mi nie grozi!
- Nieprawda! Do szpitala, w którym pracuję, pogotowie często przywozi nieszczęśników potrąconych na pasach! Przechodzili prawidłowo, po pasach, mając zielone światło!
- Jak to? Przecież gdy ja mam zielone, dla kierowcy świeci się czerwone.
- Niekonieczniesz! Jeśli samochód skręca w prawo i ma zielone światło, przejeżdża po pasach, po których ty przechodzisz!
- Ale musi się zatrzymać i przepuścić mnie!
- A jeśli jest ślisko i nie zahamuje? Albo jest ciemno i nie zauważy cię? Wypadek gotowy!
- To jak mam przechodzić?
- Musisz być czujny i mieć oczy z tyłu głowy! Musisz liczyć się z tym, że kierowca może złamać przepisy drogowe. Może być senny, roztargniony, nietrzeźwy. Można trafić na pirata drogowego, który łamie przepisy drogowe i przejeżdża na czerwonym świetle! Nie ufaj kierowcom; nie zawsze jeżdżą grzecznie, bezpiecznie i przytomnie! Często rozmawiają przez telefon, który trzymają w ręce. Patrząc w lusterko, podziwiają swoją twarz. Rozglądają się na boki i do tyłu, zamiast patrzeć na drogę. Jadąc, palą papierosy, oglądają filmy w internecie i zmieniają płyty w odtwarzaczu! Chwila nieuwagi i wypadek gotowy! – To jak jazda bez trzymanki na rowerze! – podsumował Olek.
- Albo jak jazda na jednym kole! – dodała mama. – Sami się proszą o wypadek!
- Tego dnia mama nie miała dyżuru w szpitalu i mogła odebrać Olkę z przedszkola. Było słoneczne jesienne popołudnie i po wyjściu z przedszkola nikomu nie chciało się wracać do domu.
- Mamo, chodźmy na kasztany!
- Poszli razem do parku. Była tam kasztanowa aleja ze starymi drzewami. Spomiędzy liści co chwila spadały kółczaste zielone kule. Uderzały o ziemię, pękając na części. Na trawę wyskakiwały dojrzałe kasztany. Olek, nazbierał pełną torbę kasztanów. Postanowili wrócić do domu. Szli inną drogą niż zwykle. Doszli do ulicy i się zatrzymali.
- Powiedz mi, Olku, jak przejdiesz przez ulicę.
- Po pasach przejdę, jak tylko zapali się zielone światło!
- Ale tu nie ma świateł!
- Olek spojrział w lewo, w prawo, przed siebie, za siebie... Nigdzie nie było sygnalizatorów świetlnych.
- No rzeczywiście... nie ma świateł! To jak mam przejść?
- Miej głowę na karku i oczy z tyłu głowy! – zażartowała mama. – Najpierw podchodzisz do krawężnika.
- Przed tobą jest ulica i są pasy!
- Jest ulica, są pasy – powtórzył Olek. – Co dalej?
- Patrzysz w lewo, czy coś nie nadjeżdża. Potem patrzysz w prawo. Jeszcze raz patrzysz w lewo. Jeśli droga jest wolna, przechodzisz. Gdy jesteś na środku jezdni, jeszcze raz patrzysz w prawo, czy w tym czasie coś nie nadjechało. Jeśli nic nie jedzie, przechodzisz na drugą stronę ulicy.
- A jeśli samochody wciąż jadą i jadą, i nie chcą się zatrzymać?
- Połosisz rękę do góry na znak, że chcesz przejść, i zbliżasz się do krawężnika. Jeśli kierowcy się zatrzymają, możesz przechodzić. Ale zachowaj ostrożność. Kierowca może cię nie zauważyć. Nie wyhamuje i wypadek gotowy. Najlepiej przechodzić z innymi pieszymi, na przykład z grupą dorosłych. Uważaj, w ciemny deszczowy dzień albo w nocy ponieważ jesteś bardzo słabo widoczny. A kierowcy muszą cię widzieć, gdy przechodzisz! Najlepsza jest latarka, na przykład rowerowa, z migającym światelkiem. Bardzo przydadzą się znaczki i paski odblaskowe, żółte i pomarańczowe kamizelki. Masz takie odblaski na kurtce, butach i plecaku. I pamiętaj – przez cały czas trzeba myśleć i przewidywać – lichy nie śpi! Dzieci powinny przechodzić przez jezdnię z dorosłymi.
- Ja też nie będę spał! – zapewnił Olek.